

Kuryer Poznański
wysocki sołdaniec z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.
Redakcyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracyja i Ekspo-
zycyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Wtorek 15 października 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann & Frenzel, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Messenstein & Vogler w Bazyle, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 2.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wysy-
łkach pocztą cesarstwa niemieckiego i
w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs Preis-
liste p. 1889 Seite 261, q. Nr. 48.) w innych
krajach: cena pocztowa z dołączeniem
przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmio-
dziesiątym wiersza. — Reklamy po 80 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Poznań, 14 października.
Z dalszego pobytu cara Aleksandra
w Berlinie.
Donosiliśmy już w ostatnim numerze
pisma naszego na tém samém miejscu, że
w sobotę rano cesarz Wilhelm wraz z
gościem swym, carem Aleksandrem, udał
się na wielkie dworskie panowanie do
Hubertusstocku. Z rozporządzenia cesar-
za Wilhelma car zamieszkał w tamtejs-
zym zamku myśliwskim w tymże samym
apartamencie, w którym czasu swego
przemieszkiwał niebożczyk cesarz Wil-
helm I — a który od onych czasów stał
pustkami.
Pierwsze wielkie polowanie trwało od
rana do wpół do trzeciej po południu;
car Aleksander ubił na niem obrzybnego
jelenia o dwunastu gałęziach — na drugi
popołudniowej nagance w. książę Jerzy
zastrzelił również wspaniałego jelenia
o dziesięciu odnogach. Wieczorem o go-
dzinie piątej odbył się obiad na zamku
myśliwskim, poczem obaj monarchowie
powrócili do Berlina. Miejscowości, przez
które przejeżdżały dworskie pojazdy, swie-
tynie były iluminowane — po drodze usta-
wiono kilkaset dzieci trzymających smo-
lowe pochodnie. Mieszkańcy okolicznych
wydawali okrzyki zapala na cześć prze-
jeżdżających monarchów.
W niedzielę przed południem udał się
car Aleksander z gmachu ambasady rosyj-
skiej wspólnie z w. księciem Jerzym
nasampród do charlottenburskiego mauzo-
leum — w którym na grobie cesarza Wil-
helma złożył wieniec laurowy ozdobiony
białymi różami. Po powrocie z mauzo-
leum car uczestniczył w nabożeństwie,
odprawioném w kaplicy rosyjskiej am-
basady.
Okolo dwunastej z południa zajęchał
cesarz Wilhelm przed gmach ambasady
rosyjskiej, poczem obaj monarchowie z a-
niami w. książę Jerzy i członkowie służby
honorowej w czterokrotnych pojazdach ga-
lowych udali się do koszarów pułku gwar-
dyi grenadyerów imienia cesarza Alek-
sandra. Punktualnie o dwunastej godzi-
nie ekipaż wiozący obu cesarzy stanął
na podwórzu koszarowym, gdzie bataliony
pułku Aleksandra ustawione w szereg po-
witwały monarchów dźwiękami rosyjskiego
hymnu narodowego.
Monarchowie przeszli przed frontem
ustawionego wojska, poczem nastąpił
marsz paradowy wśród dźwięków mu-
zyki, przygrzywającej marsz cara Alek-
sandra.
Z koszar cesarz Wilhelm wraz z go-
ściem swym, członkami świtu obu, służby
honorowej i korpusu oficerskiego udał się
do kasyna oficerskiego, gdzie zastawione
było świetne śniadanie. Car Aleksander
zasiadł między cesarzem Wilhelmem a
księciem Albrechtem pruskim.
Pierwszy toast wzniesiony został przez
komendanta pułku na cześć dostojnego
szefa tegoż pułku, cara Aleksandra. Puł-
kownik wyraził najniższe dzięki za
laskawość cara tak w dniu dzisiejszym,
jak i dawniej już okazaną pułkowi.
Wkrótce potem podniósł się cesarz
rosyjski, a dziękując za zaproszenie na
uroczystość wojskową, wznosił toast na
cześć cesarza Wilhelma, trącając przytém
kieliszkiem z cesarzem niemieckim, księ-
ciem Albrechtem i komendantem pułku.
Teraz z kolei i cesarz Wilhelm wznosił
toast na cześć armii rosyjskiej — wygła-
jąc mowę mniej więcej następującej treści:
W dniu tak doniosłym, jak nim jest
dzisiaj, wypada, aby pułk, mający
tak wybitną historią i przeszłość,
który dostąpił zaszczytu oglądania na-
ocznego swego dostojnego naczelnika —
aby pułk ten pomnił na dawniejsze
czasy — na czasy, kiedy s. p. cesarz
Wilhelm pierwszy był jeszcze młodszy-
cem, kiedy wśród gradu krwi w bitwie pod
Bar sur Aube dostąpił się krzyża św.
Jerzego i naczelnictwa kalugskiego pułku.
Następnie wskazywał cesarz na owe dni,
w których rosyjskie i pruskie wojska
walczyły i krew przelewały ramię w
ramię — jak się to stało w bitwie pod
La Rothière. Cesarz wspomniął i o
owej armii rosyjskiej, co tak walecznie
bronila Sebastopolu — o ówkiej armii,
co zdobyła Plewnę. Mowę tę zakończyły
słowa: „Pijemy na zdrowie naszych to-
warzyszów z rosyjskiej armii. Rosyjska
armia niechaj żyje! (trzykrotnie!)“
Mowa ta wywołała wielki entuzjazm
w całym zebraniu, które ze zapalem
trzykrotnie powtórzyło ów okrzyk.
Wtedy to ponownie podniósł się car

Aleksander i w niemieckim języku wy-
rzekł co następuje:
„Piję na pomyślność mego walecznego
pułku grenadyerów imienia Aleksandra.
Hura!“ (trzykrotnie!)
Śniadanie skończyło się krótko po
godzinie drugiej po południu — poczem
cesarz rosyjski wraz z cesarzem Wilhel-
mem powrócił do gmachu rosyjskiej am-
basady. Cesarz niemiecki udał się na-
stępnie niezwłocznie na zamek, dokąd ze
swój strony car Aleksander przybył o
kwadrans na czwartą, aby się pożegnać
z cesarżową, a następnie i z cesarżową
Fryderykową.
Ze zamku podążył car Aleksander
wprost na dworzec „Lehrter Bahnhof“,
gdzie odbył się akt pożegnania z cesar-
zem Wilhelmem, który przystrojony był
w mundur rosyjski, podczas gdy car miał
na sobie mundur pułku gwardyi grenad-
yerów imienia cesarza Aleksandra. Na
dworcu stawali się także i książęta Al-
brecht i Leopold, jako i członkowie jener-
alicyi i służby honorowej. Pożegnanie
obu monarchów odznaczało się wielką
serdecznością — uściśnuli się oni nawza-
jem po kilka razy. Cesarz rosyjski więk-
szą część obecnych uściśnięć dłoń —
a o kwadrans na piątą pociąg umyślny
podążył w kierunku do Ludwigslust.
Okolo godziny wpół do dziewiętej
wieczorem car wraz z w. księciem Jerzym
i członkami świty stanął w Ludwigslust
na świetnie udekorowanym peronie dwor-
cowym. W. książę otoczony członkami
rodziny książęcej, oczekiwał tutaj przy-
bywających dostojnych gości. Siedemna-
sty pułk meklemburskich dragonów spra-
wował straż honorową, a orkiestra nowo-
żyńska zaintonowała rosyjski hymn naro-
dowy. Car, w. książę Jerzy wraz z w.
księciem i członkami książęcego domu w
zamkniętych pojazdach udali się na za-
mek, przez świetnie iluminowany plac
zamkowy. Wieczorem o godzinie dzie-
więtej odbył się na zamku wielki obiad
galowy. Na dziś zapowiedziane było po-
lowanie dworskie.

Wiedeń, 12 października. Według
doniesienia „Polit. Corresp.“ z Białog-
rodu, rząd serbski miał zadekretować
wydalenie korespondenta „Standarda“ i
„Daily News“ za szerzenie fałszywych
i tendencyjnych wieści.
Sekretarzowi tutejszego greckiego po-
selsstwa poruczono zastępstwo posła gre-
ckiego w Berlinie, który udaje się na uro-
czystości ślubne do Aten.
Peszt, 12 października. Okolo trzysta
robotników cegielni Draschego zawiesilo
prace, ponieważ dyrekcya wzbraniała się
wydać im książki robotycznych. Strajkujący
poczęli rzucić na członków dyrekcji kam-
ieniami, tak że policya musiała wkroczyć.
Po aresztowaniu dziesięciu robotni-
ków, spokój został przywróconym.
Praga, 12 października. W sejmie
czeskim wystąpił Młodoczeński z wnioskiem
ad. r. b. w którym prosi o przywrócenie
samostanowienia Czech, opie-
rając się na przebiegu historii państwa
czeskiego począwszy od roku 1527. Prze-
wodniczący sejm oświadczył, że wniosek
ten wstawi do porządku obrad.
Praga, 12 października. W dalszym
ciągu śledztwa wytoczonego uczestnikom
zaburzeń w Kładnie w dniu Bożego Ciała
r. b., skazano z nich dzisiaj 17, a 15
uwolniono. Kary wynosiły od tygodnia
do trzech lat więzienia.
Celowiec, 12 października. W skut-
tek ulewnych deszczów wystąpiły z kory-
ty rzeki Zylia i Drawa. Wylew wyrzą-
dził wielkie szkody. Z górnej Karyntyi
donoszą o nieustanném wzbieraniu rzek i
strumieni.
Celowiec, 12 października. Zewsząd
nadmuchał wieści o wielkich wylwach,
zzerwaniu mostów, zniszczeniu dróg i stra-
sznych spustoszeniach. Rzeki Drawa i
Zylia wyżej stoja niż w roku 1882. A
wszelka komunikacyja jest zerwana. Miej-
scowość Köttschach uratowano tylko przez
przełożenie koryta strumienia. Ulewa nie
ustaje.
Insbuk, 12 października. W skut-
tek ciągłych ulew rzeki i strumienie bar-
dzo znacznie weszły. Adyga w kilku
miejscach pozrywała groble, drogi są po-
niszczone, a kolejowe tory we wielu miej-
scach pozrywano. Kilku miejscowościom
zagroza zburzenie — dolna część Tryentu
stoi pod wodą. Mosty porywane są lub
uszkodzone, a na drogach publicznych
komunikacyja stała się miejscami niemo-
żliwą.
Insbuk, 12 października. O spu-
stoszeniach sprawionych ostatniemi dniami
przez ulewy donoszą dalej — że między
miejscowościami Branzoll a Aue zerwana
została grobla kolejowa, tak że komuni-
kacyja jest tam przerwana. Toż samo
stało się i na linii kolejowej między miej-
scowościami Thal a Oberdrauburg. Mi-
ędzy Gries a Brennerem jeden z torów
został zasypany — a komunikacyja odby-
wa się na drugim torze.
Rzym, 12 października. Prezydent
ministrow p. Crispi wyjechał do Neapolu
w towarzystwie ministrów, pp. Zanardelli,
Briu, Bertole Viale, Finati, jako i kilku
deputowanych. — W skutek strasznych
ulew Adyga pod Werona wkrótce sprawi
wylewy; ludność tamtejsza silnie jest za-
niepokojona.
Werona, 12 października. Adyga
począyna opadać — o ile się zdaje, to
groźne niebezpieczeństwo jest usunięte.
Palermo, 12 października. Prezy-
dent ministrow p. Crispi wraz z innymi
ministrami przybył tutaj dzisiaj po po-
łudniu o godzinie 4 — a ludność miejscowa
witała go nader sympatycznie. P. Crispi
dziekował za to objawy zapala z balkonu
„Hotel des Palmes“, gdzie zamieszkał —
oświadczając, że jedynym jego dążeniem
jest służyć ojczyźnie, zrobić Włochy wiel-
kimi i szczęśliwymi. Miasto bogato przy-
stroilo się w bandery i chorągwie.
Madryt, 12 października. Kortezos
zwołało dekretem na dzień 29 b. m.
W Barcelonie pożar zniszczył wielki
skład towarów aptecznych. Szkody osza-
cowane zostały na kilka milionów.
Petersburg, 12 października. Wiele
dzienników wyraża się sympatycznie o
zjeździe cesarżów w Berlinie. „Nowoje
Wremia“ pisze, że polityczne znaczenie
spotkania wyjaśni się dopiero później,
a teraz zaś Europa patrzy na fakt spełnie-
nia obowiązku międzynarodowej uprzej-
mości z serdeczną życzliwością i bez za-
dnej ukrytej myśli. Co do ukazania się
ks. Bismarcka przy powitaniu „Grażdanin“
zwraca uwagę na to, że książę przez dwa

już pokolenia znajduje się w serdecznym
stosunku względem rodziny cesarstwo-
rosyjskiej, tak, że jego nieobecność mia-
łaby więcej politycznego znaczenia niż
obecność. „Nowosti“ znów podnoszą to,
że dla Rosyi niezmiernie jest miłą treść
toastu cesarza Wilhelma i wyrażają ży-
czenie, aby przyjacielskie wynurzenia ce-
sarza oddziały pomyślnie na stósunki
niemiecko-rosyjskie.
Sztokholm, 12 października. Dzisiaj
ustąpili ze stanowisk swych: minister
baron Bildt, szef wydziału spraw we-
wnętrznych, p. Krusnstjerna i radca
stanu p. Loven. Minister spraw zew-
nątrznych, baron Akerhjelm mianowany
został prezydentem ministrów, dotychcza-
sowy poseł w Paryżu, hr. Lewenhaupt
ministrem spraw zewnętrznych — guber-
nator prowincyi p. Groll naczelnikiem
wydziału spraw wewnętrznych — a do-
tychczasowy radca stanu Loven prezy-
dentem trybunału państwa.
Bukareszt, 12 października. Uwa-
żają tu za rzecz pewną, że gabinet Ca-
targiu Vernescu nie będzie miał większo-
ści w Izbie i będzie się musiał podać do
dymisyi. Król powoła gabinet bezbarwny,
który Izby rozwiąże i wybory bezstronnie
przeprowadzi.
Rosya pogłębia i rozszerza oczakow-
skie ujście Dunaju, aby wielkie okrepy
mogły je przebywać.
Bukareszt, 12 października. Król
udaje się jutro na manewra armii do
Bakau, gdzie zabawi aż do dnia 18
października; ztamtąd udaje się do Jassów
a na dniu 25 b. m. przybędzie do Sinai.
Białogród, 12 października. Na
zapytanie królowej Natalii, metropolita
Michał po długim wahaniu odpowiedział,
że nie radzi wcale sprawy rozwodowej
poruszać; rozwód nie był zbyt ściśle
prawny, lecz obecnie już ani on, ani
synod św. nie mogą go znieść, bo fakt
rozvodu objęty jest konstytucją. Natalia
postanowiła wnieść petycyja do skupczyny
tuzącą się uregulowania jej stanowiska
i dochodów jako królowej matki. Mała,
zwykła skupczyna nie ma prawa tém
się zajmować. Tanszanowicz wyraził się:
Konstytucya jest naszą fortecą — żadnego
kamienia z niej wyjąć, ani naruszyć nie
należy, aby cała nie runęła.
Białogród, 12 października. Wskutek
krótkich pośrednich, podjętych przez
rejnecyja i rząd serbski, zezwolił król Mi-
lan na spotkanie się króla Aleksandra z
królową-matką. Odpowiedź telegraficzna
króla Milana dziś rano nadeszła tu do
Białogrodu poczem król udał się niezwłocz-
nie wraz z gubernierem swym, p. Do-
kiczem do królowej matki.
Białogród, 12 października. Na
dzisiejszem pierwszym posiedzeniu skup-
czyny objął Łukasz Petrowicz przewo-
dnictwo, jako najstarszy wiekiem deputo-
wany. Następnie odbyło się wylosowa-
nie sekcyi i wybór komisyi weryfikacyj-
nej, której przewodniczącym obrano Ran-
ko Tajszyca.
Zofia, 12 października. Książę Do-
gorukow, który we wtorek przybył tutaj
w towarzystwie kilku przyjaciół, a
w czwartek chciał w dalszą pućić się
drogę, powstrzymał był wyjazd swój, pra-
gnąc odprawić tu requiem za zgasłego
cara Aleksandra drugiego. Rząd buł-
garski oparł się temu życzeniu, a książę
Dolgorukow dziś wyjechał do Biało-
grodu.
Ateny, 12 października. Powstańcy
obwarowani w górach na wyspie Krecie
nie kapitulują; tutejsze komitety za ilaję
ich bronią i amunicyja i zachęcają do
wytrwania, zapewniając, że sejm grecki
musi sprawę tę podjąć niezwłocznie.
Carogrod, 12 października. Na po-
kładzie cesarskiego jachtu „Sultanieh“
udadzą się do Piru: prezes rady stanu
Aarifi basza i w. mistrz ceremonii Munir
basza, celem powitania cesarza niemie-
ckiego imieniem sultana i towarzyszyć mu
będą do Carogrodu.
Dzisiaj odbędzie się zebranie czło-
nków kolonii niemieckiej celem omówienia
przygotowań do przyjęcia cesarza Wil-
helma.
Podróż księcia Ferdynanda jest przed-
miotem licznych komentarzy w tutejszych
sferach politycznych.
Dzienników „Le Siècle“ i „La nouvelle
revue“ nie wolno nadal wewozić na tery-
toryum tureckie.
Carogrod, 12 października. Kolonia
niemiecka wybrała dzisiaj komitet pod
przewodnictwem generalnego konsula pana
Gilleta. Komitet ten wspólnie z amba-
sada niemiecką obradować będzie nad

przygotowaniami do uroczystego przyjęcia
niemieckiej pary cesarskiej.
Petersburg, 14 października. „Gra-
żdanin“ wskazując na długą rozmowę
cara z księciem Bismarckiem i grzeszno-
ści świadczoną kanclerzowi przez cara,
oświadcza — że z wszystkiego tego wy-
pada wnosić, iż zjazd berliński będzie po-
czątkiem pomyślniejszych rosyjsko-niemi-
ckich stósunków.
* Wybory. W niedzielę, dnia 22
października o godzinie 2 po południu
odbędzie się na sali „Hotel Royal“
w Bydgoszczy zebranie przedwybor-
cze dla powiatu bydgoskiego, na które
zaprasza
Komitet powiatowy.
Z kolonizacyi rządowej.
Z Brodnicy piszą do „Gaz. Tor.“
pod dnim 11 października:
„Zaraz w samych początkach koloniza-
cyi luterskiej w Bobrowie obalono i pola-
mano tamże w jednej nocy dwa krzyże
Zbawiciela. Wdrożone śledztwo nie wy-
kryło nikczemnego sprawcy. Komisya
kolonizacyjna oświadczyła swą gotowość,
na postawienie nowych „symbolów“ dać
pewną kwotę, lecz tej ofiary nie przyjęto.
Znaleźli się gorliwi parafianie bobrowscy,
którzy własnym kosztem nowe krzyże
sprawili i postawili.
„Ale jeszcze ta niecała s rawka w na-
szej okolicy nie poszła w zapomnienie,
gdy znów w Bobrowie nowy zamach na
obyczaje katolickie wymierzono, i to ze
strony rządowej. Przysłany przez komi-
sya kolonizacyjną administrator Bobro-
wa, pan v. Homeyer, którego mianowano
zarazem i wójtym, zakazał we wielką
sobotę r. b. przez plakaty, które po po-
łudniu na 3 domach przyklepił, aby w
pierwsze święto wielkanocne z rana
pod karą nie robiono żadnego krzyku i
hałasu. Co on pod mianem krzyku i ha-
łasu (Lärm und Skandal) zrozumiał, wy-
dało się niebawem, bo kilka dni później
skazał on organistę bobrowskiego na 20
marek kary za to, że tenże w niedzielę
wielkanocną rano przez bębienie zwolywał
katolików na jutrznię, a gospodarza
plebańskiego na tę samą karę z tem
umotywowaniem, iż on organistę do-
bębienia mimo zakazu namawiał. Oby-
dwaj odwołali się do tutejszego sądu,
który w przeszły wtorek tę sprawę roz-
patrywał. Obwołany jako też i powo-
łany na świadka ks. proboszcz z Bobrowa
dowodzi, iż zwyczaj bębienia na jutrznię
w pierwsze święto wielkanocne jest sta-
rodawny, że w tym celu posiada kościół
bobrowski aż dwa bardzo już stare kotły,
i że w niedzielę wielkanocną z rana bicie
w bębnę zastępuje bicie w dzwony, które
o ostatnie jest na ten czas przepisami
Kościola katolickiego wzbronione. Gdyby
więc pan wójt mógł zakazać owo bębnie-
nie, to by mógł tem samym prawem za-
kazać i bicie w dzwony kościelne, któ-
rych głos daleko donośniejszym jest od
głosu kotła; a do tego on przecież nie
jest kompetentnym. Sąd lańcicy w swym
wyroku wywodów tu wyłuszczonych za-
sędniczo rozbiarć nie chciał, lecz uwolił
podsądnych od winy i kary, i to go-
spodarza plebańskiego dla tego, że mu
żadnego współudziału w bębieniu dowied-
nie było można, a organistę dla tego,
że tenże bębnił na wyraźny rozkaz swego
proboszcza, którego słuchać uważał za
swoją obowiązek.
Wyrokiem tym sprawa na ten rok
ubita; lecz czy parafia bobrowska będzie
mogła nadal swoją wiarę spokojnie i swo-
bodnie wyznawać, to przyszłość okaże.“

Telegramy.

Paryż, 12 października. Marszałko-
wi Mac Mahonowi ofiarowano stopień
wielkiego kanclerza orderu legii honoro-
wej: stopnia tego nie przyjął marszałek,
zauważając, że propozycya przynosi mu
wprawdzie zaszczyt — ale nie może on
zgodzić się na nią ze względu na to, iż
zajmował niegdyś najwyższe stanowisko
prezydenta rzeczypospolitej.
Paryż, 12 października. Na dzi-
siejszem posiedzeniu rady ministrów uchwa-
lono, że wystawa nie będzie dłużej otwa-
rta po nad pierwotnie uchwalony przeciąg
czasu sześciu miesięcy. Ponieważ roz-
poczęła się w dniu 6 maja, przeto zam-
knięta zostanie na dniu 6 listopada.
Paryż, 12 października. Właściwa
czynność Izb nie rozpocznie się pierw-
jak w drugiej połowie stycznia. Rząd
obmyśla środki ku wzmocnieniu powagi
władz, sprężystości administracyi oraz
zorganizowaniu karnej większości. Wy-
dano hasło: prowincya ocaliła rzeczo-
spolita, rząd powinien dbać o prowincya,
złać na nią dobrodziejstwa porządku i
wolności.
Paryż, 12 października. Bawicy
tu od kilku dni p. Castelar ocenił stósunki
francuskie temi słowy: Wybory
rzeczypospolita uświęciły; wszyscy anty-
rewizyonisci powinni być uważani za pra-
wdziwych konserwatystów; rząd musi
uniknąć niebezpieczeństwa radykalizmu,
w którym tkwi zawsze dyktatura; pra-
wicy patriotyzm wymaga, aby popierała
u. i. l. arkowanych republikanów; oni tak
samo postąpili względem monarchii w
Hiszpanii.
Londyn, 12 października. Rząd
zniósł stowarzyszenia filialne ligi narodo-
wej w Tipperary i okolicy, ze względu
na to, iż miało się tam odbyć wielkie
zebranie celem założenia nowej irlandz-
kiej ligi dzierżawców.
Przywóz broni i amunicyi do Irlandyi
został ograniczony.
Londyn, 12 października. We wy-
borach uzupełniających w okręgu North-
Buckinghamshire wybrano znów glad-
stonczyka p. Verney, który 4855 głosami
zwycił konserwatystę p. Evelyn Hubbard.
Ten ostatni otrzymał 4647 głosów. Glad-
stonczycy pozyskali więc znów nowy
mandat do parlamentu.
Wiedeń, 12 października. Cesarz
przyjmował dziś w półgodzinnej audy-
encji poselstwo sultana Zanybaru, które
przed zamek zajechało w dworskich
pojazdach.

Wiedeń, 12 października. Według
doniesienia „Polit. Corresp.“ z Białog-
rodu, rząd serbski miał zadekretować
wydalenie korespondenta „Standarda“ i
„Daily News“ za szerzenie fałszywych
i tendencyjnych wieści.
Sekretarzowi tutejszego greckiego po-
selsstwa poruczono zastępstwo posła gre-
ckiego w Berlinie, który udaje się na uro-
czystości ślubne do Aten.
Peszt, 12 października. Okolo trzysta
robotników cegielni Draschego zawiesilo
prace, ponieważ dyrekcya wzbraniała się
wydać im książki robotycznych. Strajkujący
poczęli rzucić na członków dyrekcji kam-
ieniami, tak że policya musiała wkroczyć.
Po aresztowaniu dziesięciu robotni-
ków, spokój został przywróconym.
Praga, 12 października. W sejmie
czeskim wystąpił Młodoczeński z wnioskiem
ad. r. b. w którym prosi o przywrócenie
samostanowienia Czech, opie-
rając się na przebiegu historii państwa
czeskiego począwszy od roku 1527. Prze-
wodniczący sejm oświadczył, że wniosek
ten wstawi do porządku obrad.
Praga, 12 października. W dalszym
ciągu śledztwa wytoczonego uczestnikom
zaburzeń w Kładnie w dniu Bożego Ciała
r. b., skazano z nich dzisiaj 17, a 15
uwolniono. Kary wynosiły od tygodnia
do trzech lat więzienia.
Celowiec, 12 października. W skut-
tek ulewnych deszczów wystąpiły z kory-
ty rzeki Zylia i Drawa. Wylew wyrzą-
dził wielkie szkody. Z górnej Karyntyi
donoszą o nieustanném wzbieraniu rzek i
strumieni.
Celowiec, 12 października. Zewsząd
nadmuchał wieści o wielkich wylwach,
zzerwaniu mostów, zniszczeniu dróg i stra-
sznych spustoszeniach. Rzeki Drawa i
Zylia wyżej stoja niż w roku 1882. A
wszelka komunikacyja jest zerwana. Miej-
scowość Köttschach uratowano tylko przez
przełożenie koryta strumienia. Ulewa nie
ustaje.
Insbuk, 12 października. W skut-
tek ciągłych ulew rzeki i strumienie bar-
dzo znacznie weszły. Adyga w kilku
miejscach pozrywała groble, drogi są po-
niszczone, a kolejowe tory we wielu miej-
scach pozrywano. Kilku miejscowościom
zagroza zburzenie — dolna część Tryentu
stoi pod wodą. Mosty porywane są lub
uszkodzone, a na drogach publicznych
komunikacyja stała się miejscami niemo-
żliwą.
Insbuk, 12 października. O spu-
stoszeniach sprawionych ostatniemi dniami
przez ulewy donoszą dalej — że między
miejscowościami Branzoll a Aue zerwana
została grobla kolejowa, tak że komuni-
kacyja jest tam przerwana. Toż samo
stało się i na linii kolejowej między miej-
scowościami Thal a Oberdrauburg. Mi-
ędzy Gries a Brennerem jeden z torów
został zasypany — a komunikacyja odby-
wa się na drugim torze.
Rzym, 12 października. Prezydent
ministrow p. Crispi wyjechał do Neapolu
w towarzystwie ministrów, pp. Zanardelli,
Briu, Bertole Viale, Finati, jako i kilku
deputowanych. — W skutek strasznych
ulew Adyga pod Werona wkrótce sprawi
wylewy; ludność tamtejsza silnie jest za-
niepokojona.
Werona, 12 października. Adyga
począyna opadać — o ile się zdaje, to
groźne niebezpieczeństwo jest usunięte.
Palermo, 12 października. Prezy-
dent ministrow p. Crispi wraz z innymi
ministrami przybył tutaj dzisiaj po po-
łudniu o godzinie 4 — a ludność miejscowa
witała go nader sympatycznie. P. Crispi
dziekował za to objawy zapala z balkonu
„Hotel des Palmes“, gdzie zamieszkał —
oświadczając, że jedynym jego dążeniem
jest służyć ojczyźnie, zrobić Włochy wiel-
kimi i szczęśliwymi. Miasto bogato przy-
stroilo się w bandery i chorągwie.
Madryt, 12 października. Kortezos
zwołało dekretem na dzień 29 b. m.
W Barcelonie pożar zniszczył wielki
skład towarów aptecznych. Szkody osza-
cowane zostały na kilka milionów.
Petersburg, 12 października. Wiele
dzienników wyraża się sympatycznie o
zjeździe cesarżów w Berlinie. „Nowoje
Wremia“ pisze, że polityczne znaczenie
spotkania wyjaśni się dopiero później,
a teraz zaś Europa patrzy na fakt spełnie-
nia obowiązku międzynarodowej uprzej-
mości z serdeczną życzliwością i bez za-
dnej ukrytej myśli. Co do ukazania się
ks. Bismarcka przy powitaniu „Grażdanin“
zwraca uwagę na to, że książę przez dwa

już pokolenia znajduje się w serdecznym
stosunku względem rodziny cesarstwo-
rosyjskiej, tak, że jego nieobecność mia-
łaby więcej politycznego znaczenia niż
obecność. „Nowosti“ znów podnoszą to,
że dla Rosyi niezmiernie jest miłą treść
toastu cesarza Wilhelma i wyrażają ży-
czenie, aby przyjacielskie wynurzenia ce-
sarza oddziały pomyślnie na stósunki
niemiecko-rosyjskie.
Sztokholm, 12 października. Dzisiaj
ustąpili ze stanowisk swych: minister
baron Bildt, szef wydziału spraw we-
wnętrznych, p. Krusnstjerna i radca
stanu p. Loven. Minister spraw zew-
nątrznych, baron Akerhjelm mianowany
został prezydentem ministrów, dotychcza-
sowy poseł w Paryżu, hr. Lewenhaupt
ministrem spraw zewnętrznych — guber-
nator prowincyi p. Groll naczelnikiem
wydziału spraw wewnętrznych — a do-
tychczasowy radca stanu Loven prezy-
dentem trybunału państwa.
Bukareszt, 12 października. Uwa-
żają tu za rzecz pewną, że gabinet Ca-
targiu Vernescu nie będzie miał większo-
ści w Izbie i będzie się musiał podać do
dymisyi. Król powoła gabinet bezbarwny,
który Izby rozwiąże i wybory bezstronnie
przeprowadzi.
Rosya pogłębia i rozszerza oczakow-
skie ujście Dunaju, aby wielkie okrepy
mogły je przebywać.
Bukareszt, 12 października. Król
udaje się jutro na manewra armii do
Bakau, gdzie zabawi aż do dnia 18
października; ztamtąd udaje się do Jassów
a na dniu 25 b. m. przybędzie do Sinai.
Białogród, 12 października. Na
zapytanie królowej Natalii, metropolita
Michał po długim wahaniu odpowiedział,
że nie radzi wcale sprawy rozwodowej
poruszać; rozwód nie był zbyt ściśle
prawny, lecz obecnie już ani on, ani
synod św. nie mogą go znieść, bo fakt
rozvodu objęty jest konstytucją. Natalia
postanowiła wnieść petycyja do skupczyny
tuzącą się uregulowania jej stanowiska
i dochodów jako królowej matki. Mała,
zwykła skupczyna nie ma prawa tém
się zajmować. Tanszanowicz wyraził się:
Konstytucya jest naszą fortecą — żadnego
kamienia z niej wyjąć, ani naruszyć nie
należy, aby cała nie runęła.
Białogród, 12 października. Wskutek
krótkich pośrednich, podjętych przez
rejnecyja i rząd serbski, zezwolił król Mi-
lan na spotkanie się króla Aleksandra z
królową-matką. Odpowiedź telegraficzna
króla Milana dziś rano nadeszła tu do
Białogrodu poczem król udał się niezwłocz-
nie wraz z gubernierem swym, p. Do-
kiczem do królowej matki.
Białogród, 12 października. Na
dzisiejszem pierwszym posiedzeniu skup-
czyny objął Łukasz Petrowicz przewo-
dnictwo, jako najstarszy wiekiem deputo-
wany. Następnie odbyło się wylosowa-
nie sekcyi i wybór komisyi weryfikacyj-
nej, której przewodniczącym obrano Ran-
ko Tajszyca.
Zofia, 12 października. Książę Do-
gorukow, który we wtorek przybył tutaj
w towarzystwie kilku przyjaciół, a
w czwartek chciał w dalszą pućić się
drogę, powstrzymał był wyjazd swój, pra-
gnąc odprawić tu requiem za zgasłego
cara Aleksandra drugiego. Rząd buł-
garski oparł się temu życzeniu, a książę
Dolgorukow dziś wyjechał do Biało-
grodu.
Ateny, 12 października. Powstańcy
obwarowani w górach na wyspie Krecie
nie kapitulują; tutejsze komitety za ilaję
ich bronią i amunicyja i zachęcają do
wytrwania, zapewniając, że sejm grecki
musi sprawę tę podjąć niezwłocznie.
Carogrod, 12 października. Na po-
kładzie cesarskiego jachtu „Sultanieh“
udadzą się do Piru: prezes rady stanu
Aarifi basza i w. mistrz ceremonii Munir
basza, celem powitania cesarza niemie-
ckiego imieniem sultana i towarzyszyć mu
będą do Carogrodu.
Dzisiaj odbędzie się zebranie czło-
nków kolonii niemieckiej celem omówienia
przygotowań do przyjęcia cesarza Wil-
helma.
Podróż księcia Ferdynanda jest przed-
miotem licznych komentarzy w tutejszych
sferach politycznych.
Dzienników „Le Siècle“ i „La nouvelle
revue“ nie wolno nadal wewozić na tery-
toryum tureckie.
Carogrod, 12 października. Kolonia
niemiecka wybrała dzisiaj komitet pod
przewodnictwem generalnego konsula pana
Gilleta. Komitet ten wspólnie z amba-
sada niemiecką obradować będzie nad

przygotowaniami do uroczystego przyjęcia
niemieckiej pary cesarskiej.
Petersburg, 14 października. „Gra-
żdanin“ wskazując na długą rozmowę
cara z księciem Bismarckiem i grzeszno-
ści świadczoną kanclerzowi przez cara,
oświadcza — że z wszystkiego tego wy-
pada wnosić, iż zjazd berliński będzie po-
czątkiem pomyślniejszych rosyjsko-niemi-
ckich stósunków.
* Wybory. W niedzielę, dnia 22
października o godzinie 2 po południu
odbędzie się na sali „Hotel Royal“
w Bydgoszczy zebranie przedwybor-
cze dla powiatu bydgoskiego, na które
zaprasza
Komitet powiatowy.
Z kolonizacyi rządowej.
Z Brodnicy piszą do „Gaz. Tor.“
pod dnim 11 października:
„Zaraz w samych początkach koloniza-
cyi luterskiej w Bobrowie obalono i pola-
mano tamże w jednej nocy dwa krzyże
Zbawiciela. Wdrożone śledztwo nie wy-
kryło nikczemnego sprawcy. Komisya
kolonizacyjna oświadczyła swą gotowość,
na postawienie nowych „symbolów“ dać
pewną kwotę, lecz tej ofiary nie przyjęto.
Znaleźli się gorliwi parafianie bobrowscy,
którzy własnym kosztem nowe krzyże
sprawili i postawili.
„Ale jeszcze ta niecała s rawka w na-
szej okolicy nie poszła w zapomnienie,
gdy znów w Bobrowie nowy zamach na
obyczaje katolickie wymierzono, i to ze
strony rządowej. Przysłany przez komi-
sya kolonizacyjną administrator Bobro-
wa, pan v. Homeyer, którego mianowano
zarazem i wójtym, zakazał we wielką
sobotę r. b. przez plakaty, które po po-
łudniu na 3 domach przyklepił, aby w
pierwsze święto wielkanocne z rana
pod karą nie robiono żadnego krzyku i
hałasu. Co on pod mianem krzyku i ha-
łasu (Lärm und Skandal) zrozumiał, wy-
dało się niebawem, bo kilka dni później
skazał on organistę bobrowskiego na 20
marek kary za to, że tenże w niedzielę
wielkanocną rano przez bębienie zwolywał
katolików na jutrznię, a gospodarza
plebańskiego na tę samą karę z tem
umotywowaniem, iż on organistę do-
bębienia mimo zakazu namawiał. Oby-
dwaj odwołali się do tutejszego sądu,
który w przeszły wtorek tę sprawę roz-
patrywał. Obwołany jako też i powo-
łany na świadka ks. proboszcz z Bobrowa
dowodzi, iż zwyczaj bębienia na jutrznię
w pierwsze święto wielkanocne jest sta-
rodawny, że w tym celu posiada kościół
bobrowski aż dwa bardzo już stare kotły,
i że w niedzielę wielkanocną z rana bicie
w bębnę zastępuje bicie w dzwony, które
o ostatnie jest na ten czas przepisami
Kościola katolickiego wzbronione. Gdyby
więc pan wójt mógł zakazać owo bębnie-
nie, to by mógł tem samym prawem za-
kazać i bicie w dzwony kościelne, któ-
rych głos daleko donośniejszym jest od
głosu kotła; a do tego on przecież nie
jest kompetentnym. Sąd lańcicy w swym
wyroku wywodów tu wyłuszczonych za-
sędniczo rozbiarć nie chciał, lecz uwolił
podsądnych od winy i kary, i to go-
spodarza plebańskiego dla tego, że mu
żadnego współudziału w bębieniu dowied-
nie było można, a organistę dla tego,
że tenże bębnił na wyraźny rozkaz swego
proboszcza, którego słuchać uważał za
swoją obowiązek.
Wyrokiem tym sprawa na ten rok
ubita; lecz czy parafia bobrowska będzie
mogła nadal swoją wiarę spokojnie i swo-
bodnie wyznawać, to przyszłość okaże.“

Z naszych spraw domowych.

Z prowincyi, 12 października.

Darujcie, Szanowni Czytelnicy, że dzi-
siał znów wysyłam polemiczną korespon-
dencya, odnoszącą się do naszych pism,
tak zwanych średnich, ale czynię to je-
dyndnie dla dobra naszego społeczeństwa
i zniewolenia pp. redaktorów, piszących
dla klas średnich, jak sami się wyrażają,
aby poprzestali grzesznej roboty podbur-
zania klas niższych przeciwko wyższym.
Ponieważ Panowie ci nie przyznają się
do tego, więc sądę, że co piszą, piszą
w dobrej wierze, że wręczko oświecać
niższe sfery społeczeństwa i na samo-
dzielnych kierować ich obywateli. Tym-
czasem sposób ich pracy nad „oświeca-

niem" jest nie tylko mało pożyteczny, ale wręcz szkodliwy.

Szanowny „Oreodownik” prawie codziennie podaje albo od siebie, albo z prowincyj artykulo polemiznie przeciwnko szlachcie albo przeciww więszym organom politycznym, a więc przeciwko ich czytelnikom, i żadnej okazji nie pominię, aby nie wykazać błędów swoich przeciwników politycznych, nie przypiąć łatki tak zw. inteligencji, choćby tylko z powodu rehabilitowania się jakiego prawyborcy. I w numerze 235, z ostatniej soboty, przysłał mi jakiś korespondent z nad Gopla pismo, w którym w duchu „Oreodownikowym” walczy ze szlachcą. Powód do tej korespondencji dało mu ostatnie posiedzenie Banku ludowego w Inowrocławiu, które się 27 września odbyło. Na tem posiedzeniu proponowano dwa pisma: „Dziennik Pozn.” i „Oreodownik”, w którychby ogłaszano każdorazowo wiadomości o walnym zebraniu; p. przewodniczący wystąpił przeciwko „Oreodownikowi”, bo go uznał za pismo „zło”, któr społeczeństwu „szkodzi”, które „wzbudza nienawiść między stanami” (i.d. i.d.!) Wskutek tego dwoma głosami „Oreodownik” upadł a „Dzien. Pozn.” przeszedł. Można się domyslić, w jakim duchu napisana jest cała korespondencya, która zajmuje całe 3 lamy. Niepodobna jej cytować, więc ciekawych do niej odsyłam. Chcę tylko stwierdzić, że p. przewodniczący tego posiedzenia w Inowrocławiu miał słuszność. Przyznaję, że „Dzien. Pozn.” mniej jest czytany przez średnie klasy należące do Banku ludowego, ale są jeszcze inne pisma oprócz „Dzien. Pozn.” i „Oreodownika”, dosyć rozpowszechnione.

„Ale „Oreodownik” niechaj się nie dziwi, że ma tylu przeciwników nie tylko pomiędzy tymi, którzy go „nie czytają”, jak mówi, ale i pomiędzy tymi, którzy każdy jego numer czytają i ci mu zaręczają, że przy dobrej jego wierze, której mu odmawiać nie chcą, ile się sprawie przysługuje i szkodliwie na klasy czytelników swoich wpływa. Zapytuję szanownego „Oreodownika”, gdzie i kiedy i kto odpychał tak zwane średnie klasy — czy tak zwana przez niego szlachta i duchowieństwo, wogóle inteligencja nie przygarnia do siebie włościan, obywateli miejskich, czy ich nie pozwala oierać do komitetów, jeżeli mają po temu zdolności i dobrą wolę? — Czy dzisiaj szlachta jako szlachta gdzie występuje? czy to w Kole polskiem nie mamy i niezłachoty? — I na deputowanych i kandydatów podanych przez średnie klasy, jeżeli tylko będą na to stanowisko odpowiedni, będziemy głosowali. Czyż nasi postowie nie bronili, o ile mogli, przemysłu, rolnictwa i wogóle całego społeczeństwa? A że nie nie wskórali, to nie oni winni. Czyż szanowny „Oreodownik” sobie pochlebia, że gdy on pójdzie do sejmiku i zastępy deputatów z warstw średnich, że wtenczas choćby jeden paragraf z praw antykościelnych lub antipolskich zmaże? Dalej — czyż ustawiczne wytykanie grzechów szlachty, szarpanie codzien wyższych warstw społeczeństwa, wmawianie w swoich czytelników, że panowie i inteligencja uważają ich za kopciuszków, i równouprawnienia im odmawiają, czyż to wleje w nich miłość braterską i zaufanie, czyż to sklei wszystkie warstwy w jedno i zbuduje zgodę ku wspólnej pracy?

Posłuchajmy jeszcze, jakie uwagi sam „Oreodownik” do onęj korespondencyi do-

duje od siebie: „Dziękujemy za list powyższy i za dowody zyczliwości. Ale nie możemy naszego zdziwienia uitać, że szanowny korespondent nic nie wspomina: czy na tem zebraniu nikt nie wystąpił w obronie „Oreodownika”? Wię na tem zebrauiu była prawie połowa bez dwóch za „Oreodownikami”, a nikt ust nie otworzył, żeby zamknąć usta tym, którzy go w tak śmieszny (?) sposób zaczepiają? Dopóki nasi przyjaciele będą „Oreodownikami” bronili tylko na papierze, a nie zaraz na miejscu, gdzie przeciw niemu zarzuty padają, dopóty przeciwnicy „Oreodownika” będą mieli zawsze górę. Niech im na miejscu jeden i drugi odpowie i to dobrze, wtedy Przyjaciele nasi przekonają się, jakiego respektu napędzą przeciwnikom „Oreodownika” (a może że i wypędzą z posiadzenia, przyp. koresp.). Licho walczy czy ten, który tylko ciągle się odstrzelwica. Partyzantka jest dobra, jak, gdzie i kiedy ale w takich wypadkach jak w Inowrocławiu, jedyną jest rzeczą z góry atakować. Tyle „Oreodownik” — a co? czy się po takich inspiracjach nie możemy doczekać scen podobnych jakie zachodzący ongi w Odeum i w Bazarze w czasie nieszczęsnej secesy? — Dodatkowe uwagi „Oreodownikowe”, mocno przypominają p. Tiedemann’a: „die beste Deckung ist der Hieb.”

W końcu zwracam się jeszcze do młodego pisma, które wydaje p. Krzyżankiewicz, do „Gazety Poznańskiej” z prośbą, aby nie wchodziła na tory „Oreodownikowe”. Już raz przyjęła „Gazeta Poznańska”, korespondencyą z Krakowa¹⁾ w duchu „Reformy krakowskiej”, która wojuje w Galicyi z konserwatywną partją i z tak zwanymi Stańczykami, których i tutaj upatrjuje. Czyż mało mamy kłótki z powodu „Gońca” i „Oreodownika”, czyż jeszcze nam potrzebny ferment tromtadracy galicyjskiej? Czy jeszcze więcej mamy się między sobą swarzyć i rozrywać to biedne nasze społeczeństwo?

Ze „Gazeta Poznańska” wstępuje na tory „Oreodownikowe” dowodzi tego artykuł „Z powodu wyborów” w numerze 235. Czytamy tam pomiędzy innymi: *Nasi mieszczanie i gospodarze wiejszy wiedzą bowiem, że to tylko oni są zdolni w czystej miłości ku sprawie złożyć ofertę dla ojczyzny z interesów stanowych i głosować na szlachca polskiego, szlachcic polski bowiem o ile ludowi on znany, wołałby raczej wszystko zaprzepaścić, niż głosować na „chama” lub „łyka” (sic).*

Autor artykułu w mowie będącej, stara się udowodnić, że lud wiejski i miejski więcej jest patriotyczny, aniżeli szlachta, której w końcu przyznaje pewne dodatnie przymioty, ale wie że „chorem dzieckiem narodu, któremu wiele wybaczyć potrzeba” Nie będę się spierał o to, gdzie więcej jest patriotyzmu, sami czytelnicy to sobie dopowiedzą, ale „Gazecie Poznańskiej” zwracam uwagę, aby jednych kosztów drugich nie przechwalała, a wręcznie pamiętała na to, co Pismo św. mówi: „A kto stoi, niechaj patrzy aby nie upadł.” Dalej pytam, czy takimi artykułami obudza się w narodzie miłość i buduje zgodę? Dalej czy to prawda, że szlachta nie chciaaby widzieć „chama” lub „łyka” w sejmie? Z kogoż szlachta powstawała, czy nie z chłopów i lyków? A co mówi Grzegorz Głowacki i bohater z pod Wielkich Łuków? a czyż w sejmie i w kołach naszych polskich sama jest tylko szlachta. Czyż tam nie było Palaczów, Rutzów, Kantaków, Libeltów, — a w Galicyi nie mamy Zyblikiewiczów, Biskupów

¹⁾ Był to zapewne przedruk z „Reformy”. (Red. „Kuryera Pozn.”)

i księży Łobosów itd. Szanowni panowie, czyście znaleźli w tak zwanych większych organach tyle żółci i nienawiści do klas niższych, ile wy jej objawicie do klas wyższych? Nie, panowie, na tej drodze nic nie zbudujecie, ale głębiej nas zaprzepaściecie.

Z powodu rewizyty.

W kwestyi rewizyty cara w Berlinie „St. Petersb. Wied.” piszą:

„W prasie europejskiej, nie wyłączaając niemieckiej, panuje, jak wiadomo, opinia, że ten zjazd będzie tylko prostą rewizytą za wizytę cesarza Wilhelma II w Petersburgu i że pozbawiony będzie wszelkiego politycznego znaczenia, o ile w ogóle może być tego pozbawiony zjazd dwóch najpotężniejszych monarchów. Zagraniczne gazety powołują się i na przypuszczalną nieobecność w Berlinie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, co zresztą nie przeszkodzi być tam księciu Bismarckowi. Faktu tego oczekiwano od dawna i z niecierpliwością, a przez cały ten czas rozprawiano w tym duchu. Przepuszczamy jednakże, iż niedawno zapowiedziana wizyta cesarza Wilhelma II w Konstantynopolu pozbawiła to rozprawy właściwego gruntu i prawdopodobieństwo ich zmniejszyła przynajmniej do połowy.

Nikt już zapewne, nawet i w Niemczech, nie ludzi się nadzieję wciągnięcia Rosyi do matni związkowej polityki, która pozbawiła nas czasowo naszych bułgarskich pozycji. Zadne zjazdy nie mogą przekonać nas, abymy *bona fide* utracili zdobytą nie bez mozołu wolność działania. W tej kwestyi rzeczywisty rozumowania prasy zachodniej są zgodne z istotnym stanem rzeczy i biegiem wypadków. Ale w przygotowywującej się uroczystości jest jeszcze druga polityczna strona, wysunięta naprzód przez zamiar Wilhelma II: utrwalenia niemieckiego wpływu na W. Portę złożeniem wizyty w Konstantynopolu. Kto wie, czy nie przekonamy się jeszcze po raz ostatni, o ile dadzą się pogodzić plany nowych Niemiec i ich polityki z odwiecznymi interesami Rosyi na Wschodzie i z bezpieczeństwem Czarnego morza? Niepodobna przecież nie zauważyć, że punkt ciężkości kwestyi wschodniej przenosi się obecnie ku Dardanellom i to z woli tych samych Niemiec — i że nabiera on dla Rosyi poważnego znaczenia.

Nie będziemy wdawali się w bezpożyteczne i niewłaściwe przepowiadanie i kombinacye: o ile ten lub ów rezultat berlińskiego zjazdu oddziała na treść przyszłych rozmów w Carogrodzie. W obecnej chwili staje nam żywo w pamięci jeden epizod z wielce ożywionej polemiki rosyjskich gazet w kwestjach bułgarskich, gdy rozstrzygnano kwestyę okupacyi księstwa i gdy „St. Petersb. Wiedom.” jedne jedyne broniły nieinterwencyi Rosyi w sprawach „gniazda ós”, w którym powinna ona była uwieznać, według wiedeńsko-berlińskich obliczeń. W tej bardzo namiętnej i nader ważnej polemice, poruszone kwestyę zajęcia przez Rosyą dwóch najważniejszych bułgarskich portów: Warny i Burgasu, w których usadowiwszy się, Rosya do pewnego stopnia przesądzała przyszłość kwestyi dardanelskiej i bezpieczeństwa Czarnego morza. Wystanie do tych portów dwóch statków rosyjskiej floty czarnomorskiej wzbudzało pewne nadzieje co do urzeczywistnienia tego praktycznego planu; oczekiwania jednak zawiodły. Od tej chwili bułgarski rząd samozwańczy dołożył wiele starań, ażeby oba te punkta wzmoćni i

utrzymał w nich silne załogi. To, co było można łatwo zrobić trzy lata temu, teraz będzie o wiele trudniej; ale któżby mógł powiedzieć — niepodobna?

Kto wie, czy Rosya nie będzie musiała powrócić do dawniejszych swych planów co do morza Czarnego. „Europa”, która oto już od trzech lat pracuje nad zamianiem Bułgarij na anti-rosyjską pozycyę, przedziera się do Dardanellów z tamtej strony; bardzo naturalnie, że i Rosyi należy pomyśleć o wzmocnieniu swojej strony cieśnin, tak ważnych dla jej politycznej egzystencyi.

„Now. Wr.” pisze, że wizyta jest aktem grzeszności, wywołanym zesłoroczną wizytą cesarza niemieckiego w Peterhofe. Prasa zagraniczna — zdaniem jej — od dawna interesowała się tym aktem, a giełdy podwyższaly lub obniżały kurs rubli, stósuownie do brzmienia pogłosek o zbliżeniu się lub oddaleniu chwili zjazdu w Berlinie. „Nowoje Wr.” jest zdania, że z widzenia się mocarstw nie należy wyciągać żadnych optymistycznych wniosków.

Wiek, w którym cesarz Aleksander I sentymentalnie przysięgał na grobie Fryderyka II — zwycięzłego wroga Rosyi i wszystkiego co rosyjskie — że popierać będzie różne pruskie plany, nie mające nie wspólne z interesami Rosyi, minął bezpowrotnie — zdaniem „Now. Wr.” — Minął też i wiek, w którym pozwoliliśmy rozbić Danię, posiadającą klucz do morza Bałtyckiego, a przez pokonanie Austrii i Francyi naruszyć równowagę europejską, nie otrzymawszy za owo pozwolenie żadnego wynagrodzenia, oprócz platonicznego prawa na zaprowadzenie na Czarnym morzu „kilku popówek” (małe statki).

Znakomity minister hiszpański zesłego stulecia, hr. Aranda, będąc już w stanie spoczynku, w ciągu dziesięciu minut wyłożył politykę europejską swemu siostrzeńcowi, mianowanemu posłem przy rosyjskim dworze. Rozwiniął na mapę Europy i wskazawszy na kręte granice różnych mocarstw, powiedział: „Widzisz więc, że nie ma ani jednego mocarstwa, któreby miało prawidłową figurę koła lub kwadratu; każde państwo wrzywa się w sąsiednie ostre kątami i następnie stara się wypełnić przestrzenie pomiędzy nimi, a państwa sąsiednie chcą znowu zdobyć owe kąty dla zrównania swoich granic. Na tem, mój przyjacielu, polega cała europejska polityka.”

Niestety, wówczas, gdy Prusy z jankiejsz bardzo gwiazdziej figurę przyjemnie zaokrąglały swoje granice kosztem swoich sąsiadów, myśmy gotowi byli oklaskiwać to zaokrąglenie, nie troszcząc się bynajmniej o własne kąty i zapominając o naszych własnych interesach. Dla takiego praktycznego geniusza, jak Napoleon I, nasze postępowanie wydawało się wręcz niezrozumiałe i przypisywał je kobiecym urokom....

Przyjazne stosunki Rosyi z Prusami datały się jeszcze od Piotra Wielkiego, który w osobie kurfürsta brandenburskiego szukał naturalnego sprzymierzenia przeciw Szwecyi i Polsce, w owym czasie bardzo potężnych a dla Rosyi wielce niebezpiecznych. Następnie, jakkolwiek okoliczności z gruntu się zmieniły, ale przyjaźń ta, można powiedzieć, istniała stale do 26 września 1879 roku, do sławnego austrjacko-niemieckiego przymierza, to słabnąc, to znowu wzmacniają się — z wyjątkiem bardzo pouczającego epizodu siedmioletniej wojny, gdy wojska rosyjskie wzięły Berlin i netylko ściągnęły zeń porządną kontrybutcyę, ale starożytną stolicę Prus, Królewiec, zamie-

niły w miasto gubernialne a jego mieszkańcom nakazywały złozyć przysięgę na wierność cesarzowej Elżbiecie Piotrównie. W Królewcu bito wtedy rosyjską monetę a nawet powstał tam klasztor prawosławny.

W 1760 roku opracowano już projekt ostatecznego przyłączenia zawołanych prowincyi pruskich do Rosyi, a cesarzowa na tym projekcie w dniu 30 kwietnia napisała „tak być ma.” Ponieważ jednak teraźniejsze gubernie kurlandzka i kowieńska nie były wówczas rosyjskimi, cesarzowa pozostawiła sobie prawo: „otrzymawszy już w swoje posiadanie Prusy, poszukać jakiegoś sposobu, czyby nie można z Republiką polską, za zgodą polubowną i z wzajemnem obu stron *zadowoleniem*, coś innego o tem królestwie postanowić....”

Owo zadowolenie nie nastąpiło; w 1761 r. cesarzowa Elżbieta umarła, a następcą jej, Piotr III, nagle zmienił politykę rosyjskiego dworu i Rosya ni zład, ni zowad stała się wspaniałomyślną i wielkodusznm przyjacielem swego śmiertelnego wroga Fryderyka II.

Od tej chwili stósunki Rosyi z Prusami opierały się nie tyle na politycznych rachubach, ile na osobistém głębokim i szczerém przywiązaniu rosyjskich cesarzyów do pruskich królów, a szczególniej do Fryderyka Wilhelma III i do Wilhelma I. Chociaż niemieccy historycy i rządowi dziennikarze próbowali podać w podejrzenie te stósunki, przypisując nam samolubny i ambitny cel: żądę panowania nad słabszym sąsiadem, ale rezultaty okazały się wręcz przeciwnie.

„Pod potęzną osłoną przyjaźni rosyjskiej wzrosły i wzmożyły się Prusy i rozwinęły się w nich te sily, które dały im możność wzięść w swoje ręce sprawę zjednoczenia Niemiec i urzeczywistnić na swoją korzyść owo odwieczne marzenie niemieckiego narodu. Współdziałając, jakkolwiek może i bezwidnie, w rzeczonym zjednoczeniu, lekcewazyliśmy najelementarniejsze zasady międzynarodowej polityki, a jakie to zasady — najlepiej określił Thiers, gdy w 1865 roku ostrzegwał Francją przed równie dobrodusznie i lekomyślnym postępowaniem w obec tworzącego się zjednoczenia Włoch.

„Jeśli mowa o polityce wewnętrznej — mówił Thiers — to można jeszcze traktować poważnie o zmianie polityki, o nowej polityce. Naród musi wziąć udział w zarządzie państwowym; wyższa klasa musi ustąpić średniej i niższej części swoich wpływów na sprawy państwowe — więc okazała się potrzeba nowych reform. Ale w polityce zagranicznej — nie. Czy to zwrócimy się do starożytności, do najpolityczniejszego z historyków starożytnych, Polibiusza, czy do najpolityczniejszego z historyków nowożytnych, Guicciardiniego, wszędzie widzimy, że polityka zagraniczna jest to tylko ostrożność baczących państw, które uważnie czuwają nad tem, aby przeszkodzić małym państwom stać się większemi, większym jeszcze większemi i dla tego niebezpiecznymi. Słowem, wszędzie i zawsze widoczna jest jedna i taż sama ostrożność.

Oto złote słowa — kończy „Now. Wr.” — które stały się teraz i należy się spodziewać, że na zawsze będą dewizą rosyjskiej polityki zagranicznej. Niemcy mogą ją zapamiętać tém lepij, że oni sami nie znają innej dewizy i do tej pory, jak się zdaje, nie mają powodu uskarżać się, aby podobna polityka przynosiła im szkodę. Te politykę prześlicznie określił ks. Bismarck, mówiąc do ks. Gorczakowa w 1879 roku: „jam do-

Z rozlicznych zdań i myśli przytaczamy tu nader trafną krytykę sztuki starożytniej i nowej. „W starożytności sztuka okryła ciało ludzkie wstydem i godnością, nowożytna plastyka nawet nagość rozbiła, jest bezwstydna, (un impudique) i nawet bezcelną (impudent). Ateny duszą okrywały ciało, Paryż ciałem okrywa duszę; grecki posąg się rumieni, francuski rumieńcem oblewa” (33). Nader obiektywnie i szczerze mówi autor o Francyi; rzadko się zdarza spotykać tak obiektywny sąd Francuza o Francuzach: „Greyc nazywali obcych barbarzyńcami; obcy mówili do Greków: jesteście dziećmi. W Europie czyż Francuzi nie są podobni do Greków?” (62).

Wewnętrzne życie duszy jest ulubionym tematem autora; tutaj znajdujemy najpiękniejsze myśli. „Całe niebo znajduje się w kropelce rosy, dusza cała w jednej lewce” (96). „Te same chmury, które zaciemniają światło słońca, stają się przez czystym, gdy je słońce do ustąpienia zmusi.” „Serce, które płakało wiele, podobnem jest do góry Horeb, dzisiaj suchej, lecz noszącej ślady wód, które tu płynęły.” „Są ludzie na tym świecie, którzy nie są z tego świata. Publika (le vulgaire) widząc ich, nazywa ich dumnymi, dziwakami (bizarres), nierozsądnymi... Ah! gdyby świat wiedział, ile tacy czują, myślą, cierpią! Więcej by ich za ludzi uważano, niż innych ludzi” (114). „Góry wysokie pełne są źródeł; wielkie serca — pełne łez.” Niepodobnem jest bez wzruszenia czytać tych kartek pisanych łzami, które wycisnęła tęsknota wielkiego serca za ideałem prawdy. Głębokie są jego zdania o miłości i przyjaźni. „Czem jest miłość? dwie dusze i jedno ciało; czem jest przyjaźń? dwa ciała i jedna dusza” (183). „Przyjaźń jes-

Literatura zagraniczna.

(Joseph Roux. Pensées. Introduction par Paul Marieton | Paris, Alph. Lemerre. Edition IV 1889).

Przed dwoma laty Académie française, ów areopag uczonych Francyi, uwiezzyła nagrodą książkę wydaną przez księdzę Józefa Roux, plebana wiejskiego w głuchym zakątku Francyi, Bas Limousin. Odtąd pojawiło się kilka wydań książczeczki, noszącej tytuł „Pensées” — Myśli, a ludzie myślący zwrócili uwagę na dziełko, któremu słynny filozof Caro, członek akademii, niezmierne oddał pochwały. W rzeczy samej owe „Myśli” skromnego plebana, który życie całe spędził pomiędzy ludem wiejskim, w cichy, prawie od świata odcięty wiosce, posiadają dziwny urok; ks. Roux złożył w tej książczeczce bogaty skarb swych doświadczeń, wspomnień i uwag nad światem i ludźmi, z każdego zdania, z każdej myśli to widać, nado odzywa się tam często jak by skarga nadziei zawiedzionych, rzewna tęsknota za ideałem niedosięgłym na tej ziemi, lecz wszystko wyrażone po większej części bez goryczy, złagodzone chrześciańską rezygnacyą „fiat voluntas Tui.”

Nie sądmy jednakże, że życie ks. Roux płynęło wśród „gwaru świata”, wśród wielkich wypadków, burz i wstrząśnień; nie, bynajmniej; ks. Roux to pustelnik i samotnik, który z zdala obserwuje świat i ludzi, który pragnął kiedyś działać na widowni publicznej, czuł do tego powołanie i sily, lecz zbicie okoliczności skazany został na życie pustelnicze w cichy wiosce odludnej; nie wolno mu *działać*, więc zaczął *myśleć*; dla tego może jego „Pensées” tyle zyskały roz-

głosu i sympaty, bo ileż to serc szlache-tych podobnemu uległo losowi! Czytając te kartki pustelnika z Limousin, który się skarży, że go „żywcom pogrzebano” (str. 102), lecz „coż to kogo obchodzi, że są dusze, serca, rozumu pogrzebane żywcem,” mimowoli przypominamy sobie skargę poety niemieckiego:¹⁾

Zywcem być pogrzebanym
To smutny, smutny los
Lecz znam nieszczęście pewne
Podobne prawie temu.
Gdy serce masz gorące
Do czynu gdy się rwiesz
A w troskach i boleści
Przedwcześnie zwiedzają masz.

Lecz zanim przystąpimy do rozbioru książki, która zasługuje na to, aby jak najwięcej była znana, poznamy żywot autora. Książd Józef Roux urodził się roku 1834 w Tulle, odbył studia teologiczne w seminarjum w Brive, został wikarym we Varetz, miejscu rodzinóm słynnego wielkiego mistrza Piotra d’Aubusson, później plebanem w Saint-Silvain, a od roku 1876 jest plebanem w Saint-Hilaire le Peyron, wiosce maleńkiej, położonej w prowincyi Bas-Limousin; cała działalność ks. Roux poświęcona była ludności wiejskiej, nado surowej i zdziwiałej. Już jako młody kapłan począł ks. Roux pisać i tworzyć poezycy, które Paweł Marieton umieszczał w „Revue Lyonnaise” i „Revue du monde latin.” W pamiętnym roku wojny, 1870, zginął ks. Roux na dworcu kolei w Chartres sześćo zesztyłów swych „pensées”, póżniej na nowo zrekonstruowane oddał przyjacielowi swojemu, Marieton, który je po raz pierwszy wydał w roku 1886, jako pierwszy tom dzieł ks. Roux; w dalszym ciągu ukażą się w „chanson limouzina”

¹⁾ Uhland.

(24 epopeje), dalej „Etudes” i „Poésies” (w dyalekcie limuzyńskim). Pomimo niechęci, jaką świat uczony republikański Francyi okazuje dzisiaj duchowieństwu, dzieło księdzę Roux otrzymało nagrodę akademii.

Prostota połączona z głęboką znajomością serca ludzkiego, oto dwa główne znamiona tych „pensées”, w których autor z przedziwną szczerością otwiera czytelnikowi tajniki własnego serca, spowiada się nieomal ze swoich uczuć.

Równie jak Montaigne (Essais II ch) tłumaczy się autor z melancholijnego nastroju duszy, który rzewne, smętne piętno nadał jego wyznaniem, „troską osamotnienia.” „Troska osamotnienia — pisze ks. Roux, którą Montaigne odczuwał czas niejakiedy, jest towarzyszką całego życia mego.... są ludzie, którzy szukają samotności i milczenia; ja nieszczęśliwy (panowie moi) znalazłem je bez szukania, przedź i obficie, niżli było życzeniem mojem. Nie żyłem, nie działałem; to, co podjąłem, w niwecz się obróciło. Zawsze było mojem życzeniem żyć duchowo, idealnie, bosko; niestety wegetowałem tylko i tęskniłem. Zdała od kraju (pays), w głębi prowincyi! Ostatni z ludzi, w ostatnim zakątku ziemi. Mówiąc tak, nie chcę ani mojej Limuzyi ukochanej, ani siebie, jako człowieka, chrześcianu i kapłan poniżyć. Lecz gdzie jestem i czym jestem? Niczem!” (Str. 140). Z tych słów poznajemy cały ogrom i ciężar, który przyniżał autora; dusza gorąca, pragnąca *czynu*, działalności, wyobraźnia żywa, słowem człowiek pełen zapala szlachetnego skazy, jeżeli nie na zupełnie bezczynnem życie, to w każdym razie na żywot obrany ze wszystkich tych duchowych rozkoszy, których umysł oświecony potrzebuje tak jak kwiat słońca i powie-

try przyjacieli — dla przyjaciół, i do brzy
wrogów — dla wrogów."

Sejm galicyjski.

Lwów, 12 października.

Wczoraj w wieczór odbyło się posiedzenie komisji matki, które trwało od godziny 6 do 10^{1/2} wieczorem. Komisja ta ukończyła wybór wybierając przewodniczącym: Hr. Szczęsny Koziębrowski, jego zastępcą księcia Eustachego Sanguskiego, a sekretarzem Stanisława hr. Studnickiego. Następnie odbyła się narada nad składem komisji, które dziś zostaną w sejmie wybrane.

Klub ruski ukończył wybór, wybierając przewodniczącym Romańczuka, zastępcą Antoniewicza, a sekretarzem Okuniewskiego.

O godzinie 11^{1/2} zagał marszałek dzisiejsze posiedzenie następującą przemową:

Na poprzednim posiedzeniu z ust J. E. namiestnika doszła nas wiadomość, iż Jego C. Ap. Mość najwyższemu postanowieniem raczył upoważnić rząd do popieszczenia z pomocą ludności, nawiedzonej klęską tegorocznego nieurodzaju, przeznaczając na ten cel 300,000 złr. na zapomogi bezprocentowe, a 600,000 złr. na pożyczki bezprocentowe. Nowy ten dowód (potwierdzenie) szczególnej dla naszego kraju łaski i pamięci o smutnym położeniu ludności ze strony monarchy, przyjmuje cały kraj z uczuciem najwyższej i najgłębszej wdzięczności. Dając wyraz temu uczuciu wnoszę okrzyk na cześć Najj. Pana: Jego C. Kr. Ap. Mość cesarz Franciszek Józef niech żyje!

(Izba powtórzyła ten okrzyk trzykrotnie z zapalem.)

Marszałek prosi namiestnika, aby ten objaw najwyższej wdzięczności kraju podał do najwyższej wiadomości.

Komisarz rządowy, radca Łoziński, z powodu zarzutów Szczyńskiego, skierowanych na ostatnim posiedzeniu przeciw staroście Zaleszczyckiemu z powodu wyboru p. Chamca, odparł, iż zarzuty były ogólnikowe i nieuchwytnie. Komu zaś tak, jak namiestnikowi, znane są sprawy powiatu zabarckiego podczas ostatniej akcji wyborczej, ten do ogólników Szczyńskiego wagi przywiązywać nie będzie.

Posel Huryk uzasadniając swój wniosek w sprawie glodowej domagał się, aby go odesłać do osobnej komisji zaraz wybrać się mającej. Poparli go Sawczak i Teliszewski, a sprzeciwiali się temu Hausner i Struszkiewicz. Izba uchwaliła na wniosek Struszkiewicza odesłać trzy pierwsze punkta tego wniosku do komisji budżetowej, a dwa następne do komisji gospodarstwa krajowego.

Klemensiewicz postawił wniosek udzielenia pogorzelcom Bobowy 500 złr., żądając, aby komisja budżetowa ustnie zaraz na następnym posiedzeniu zdała w tej mierze sprawę, co też uchwalono.

Stojące na porządku dziennym sprawozdania wydziału krajowego odesłano do właściwych komisji, poczem przystąpiła Izba do wyboru komisji sejmowych.

Izba wybrała: Sekretarzami: pp. Antoniego Wodzieckiego, Włodzimierza Kozłowskiego, Adama Jędrzejowicza i Teliszewskiego.

Kwestorami: pp. Antoniewicza, Golejskiego, Korytowskiego, Torosiewicza.

Rewidentami zostali wybrani pp. Antoniewicz, Goldmau, Kowalski, Merunowicz, Mikolaj Wolanski, Szczyński, Bobczynski, Szeliski, Siemiginowski, Michalowski, Olpiński i Klemens Dzieduszycki.

Wiele pięknych myśli przytaczam ostatnie zdanie: "zebrak kotłacz; i zamkniętego domu odzywa się głos: idź dalej, nie dam. Zebrak idzie do innych drzwi i kotłacz: witamy cię, wujdzi! odpowiadają mi z zewnątrz.

Daszo, gdy cię świat odepchnie, nie rozpaczaj! Idź do Boga, On otworzy temu, który puka do Jego wrót i daje temu, który Go prosi. (233.)

Niechaj nam wolno będzie na koniec przytoczyć opis jednej sceny z życia plebana wiejskiego, skreślonej p. mistrzowską. Czytając to miejsce, zdaje nam się, że widzimy obrazek rodzajowy szkoły flamandzkiej, gdzie z półcienia wylaniają się postacie, nieraz brudne, biedne, lecz wzruszające swą niedzą, wzbudzające pożytki dla ich twórcy i mistrza. "Biedne dzieci nie umiera. Zapalają grmnice na cześć N. Sakramentu, który kaplan przynosi, i zapalają dla tego, aby rozwidnić ciemną komorę. Otaczają łoże umierającego, klękają na wilgotnej ziemi. Ocy moje zwolna oswoiły się z ciemnością; poczynam rozróżniać przedmioty. Mały pastuszek spoczywa na licho sklepowym łożku. Trochę słomy służy mu za poduszkę, kawałek poszarpanego płótna,

Do komisji budżetowej wybrano 17 członków, do komisji szkolnej 17, do komisji asekuracyjnej 9, do komisji administracyjnej 17, do komisji sanitarnych 12, do komisji gminnej 14, do komisji przemysłowej 12, do komisji gospodarstwa krajowego 18, do komisji drogowej 12, do komisji prawniczej 10, do komisji bankowej 14, do komisji podatkowej 12, do komisji górniczej 8, do komisji petycyjnej 24.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów do komisji, wyraził Romańczuk życzenie, aby posłom wolno było brać udział w obradach wszystkich komisji, oraz aby wnieśkodawcy zapraszani byli na posiedzenia komisji, na których rozpatrywane są ich wnioski.

Z kolei przystąpiono do sprawdzenia wyborów.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

KCRESPONDENCYE

Lwów, 10 października.

(Kółka rolnicze.)

(a) Po uchwaleniu wniosku dr. Dadera, p. Wilczyński przedstawił szereg rezolucji, dotyczących się tegorocznego nieurodzaju. Według tych rezolucji, ma Zarząd udać się do władz rządowych o opust podatku gruntowego, przynajmniej do połowy; ma domagać się u rządu, ażeby nie ściągali zaległości podatkowych do r. 1889 i ażeby te zaległości rozłożył na 2-3 lat, nie pobierając od nich procentów zwłoki; dalej ma zarząd wyjednać u władz rządowych i autonomicznych bezwrotne zapomogi albo pożyczki bezprocentowe; postarać się o zniżenie ceny soli dla bydła; postarać się o zarządzenie robót publicznych; o zniżenie ceny przewozu paszy i zboża na kolejach żelaznych z miejsc mniej nawiedzonych nieurodzajem, do miejsc, w których nie się nie urodziło; wreszcie ma postarać się o wydanie zakazu wywożenia z kraju siana, makuchów, grysu i kiełków słodowych.

Na wniosek komisji rewizyjnej (ref. ks. Wasikiewicz) udzieliło zgrupowanie komitetowi absolutoryjmu i uznania za gorliwą pracę.

Wczoraj zrana odbyło się trzecie z rządu posiedzenie, na którym p. Edmund Bielski, lustrator Kółek rolniczych z ramienia Wydziału krajowego, miał ponajbardziej wykład na temat: "Czy tylko sama posucha wpłynęła na tegoroczne nieurodzaje i czy jest sposób zapobieżenia klęsce, zagrażającej rolnikom w obec małych zbiorów?" Prelegent wykazał, że oprócz posuchy, żła i niewłaściwa uprawa gruntu była przyczyną nieurodzaju i przedstawił wadliwy sposób gospodarowania; między innymi zalecił ściśle obliczanie się z zapasami zbiorów i odpowiedniego ich zużytkowania; zalecił ściśle rachowanie się z pieniędzmi i czasem. Nad tym przedmiotem przeprowadzono obszerną dyskusję.

Nastąpił wybór 18 członków zarządu głównego; zostali wybrani pp.: przewodniczącym p. Bolesław Augustynowicz, zastępcą p. Bolesław Baranowski, inspektor krajowy.

W dalszym ciągu posiedzenia dr. Stefczyk miał wykład o kasach włościańskich systemu Raiffeisena; wykład zakończył prelegent przedłożeniem rezolucji, którą zgrupowanie przyjęło, a która opiewa: "Walne zgromadzenie poleca zarządowi, ażeby zbadał dokładnie sprawę spółek systemu Raiffeisena, a jeżeli uzna ten system za odpowiedni dla kredytu włościańskiego w naszym kraju, ażeby pod-

jędny ubiór to postanie całe i przykrycie. Nie widziałem w życiu takiej niedzy. Biedne dzieci, spoczywa wśród tej niedzy promienie niewianności i pokora. Nie ujrzałbyś nic czystego w tej chacie, prócz oblicza dziecięcia i białej komzy kapłana; reszta była brudną, smutną, słabe światło grmnicy walczyło z ciemnością.

Ukłonem i podniósłszy się, wyszeptalem słowa absolutny nad cierniowym chorym; potem zbliżywszy się, nakarmilem stygnące prawie ciało Bogiem pociechy. W tej chwili zabręczal łańcuch i z powozem odrodzenia ukazała się głowa wierzęcia, jedna, potem druga. Była to krowa i osielek, które głowy pochylały nad postaniem, jakby całować chwały nogi pastuszka, który jeszcze przed kilku dniami wprowadził je na pastwisko.

Zadrżałem w tej chwili i tży stanęły mi w oczach. Było to krótko przed Bożym Narodzeniem; zdawało mi się, że jestem w Betleem wśród onęj wielkiej, świętej nocy. Niczego tam nie brako. Była tam stajenka, dzieciątka niewinne, matka uboga, pastuszkowie, osielek i wół; światło grmnicy było mi gwiazdą cudowną; ja, sluga Boży, przedstawiałem anioła pociechy... Nareszcie chory wydał ostatnie tchnienie.

Bóg, zawołalem, zstąpił z niebios do żłóbka, ty, moje dziecię wstąp z tego żłóbka do nieba.

Nigdy nie zapomnę tej sceny." (174.) Nie wiem, czy parafianie ks. Józefa Roux czytali jego dzieło; jeżeli tak znaleźli niejedną słodkość, niejedno słowo gorzkie, wszystko powinnym mu przebaczyć, czytając ostatnie kartki tej książki, bo z niej widoczne, że autor "przeboleł wiele i ukochał wiele."

X. B. K.

starał się o zachęcanie do zakładania takich spółek wszędzie tam, gdzie Kółka rolnicze istnieją."

W sprawie wydawania "Przewodnika" dla Kółek rolniczych, przedłożył sprawozdawca komisji, dr. Pawlikowski, następujące wnioski: Wydawnictwo "Przewodnika" Kółek rolniczych uważa walne zgromadzenie dla dalszego rozwoju Kółek jako niezbędnie potrzebne. Zarządowi, a w szczególności dr. Bronisławowi Dulebie należy się gorące podziękowanie za dotychczasową pracę i starania około tego wydawnictwa. "Przewodnik" ma być na razie pismem miesięcznym, objętości najmniej dwóch arkuszy druku i ma zawierać: a) dział informacyjny, dotyczący spraw Kółek rolniczych; b) dział rolniczo-przemysłowo-handlowy; c) inseraty. Jakkolwiek formy dla artykułów nie przepisuje się redakcyi, jednakowoż zaznacza się, że artykuły treści politycznej lub ściśle powieściowej powinny być z "Przewodnika" wyłączone. Poleca się zarządowi, aby redagujać "Przewodnik", zaprosił do współdziałania komisję redakcyjną z ludzi fachowych i chętnych z poza grona swego delegatów i wszystkich członków Kółek uprasza się, ażeby wpłynęli na swoje Kółka, aby dobrowolną prenumeratą poparli wydawnictwo. Zarząd ma wnieść do sejmu petycję o subwencję, tudzież odnieść się z prośbą o moralną i materialną poparcie, dalej do konsystorzów, władz krajowych, szkolnych, towarzystwa pedagogicznego, towarzystwa oświaty ludowej i towarzystw gospodarskich.

Piękny przykład ofiarności na cele publiczne należy przy tej sposobności zanotować. Oto pośród obrad, gdy chodziło o pozyskanie funduszów na wydawnictwo "Przewodnika", nauczyciel ludowy p. Stachoi ofiarował z własnej — a jak się wyraził sprawozdawca — ubogiej kieszeni 50 złr. na częściowe pokrycie kosztów wydawnictwa. Czesł ludziami, którzy na taką lichwą publicznej wdzięczności lokują swoje oszczędności!

Drugą połowę dnia wczorajszego poświęcili uczestnicy Zjazdu przypatrywaniu się popisowi ochotniczej strazy ogniowej w podwórzu gmachu ratuszowego, tudzież próbie palenia dachów ogniowatrywał systemu inżyniera p. Uderskiego z Sambora i p. Łyszkiewicza ze Lwowa; wieczorem zaś zebrał się bardzo licznie w teatrze, gdzie na ich przyjęcie dano sztukę ludową Anczyca "Kosiuchko pod Raclawicami". Po teatrze odbyło się przyjęcie gości w "Skale".

Dzisiaj przed południem odbyło się ostatnie posiedzenie, na którym prof. dr. Ciesielski miał ponajbardziej wykład o pszczołnictwie, a p. Wisniewski o chowie bydła.

Na tym zakończono obrady, poczem ks. Żukotyński z Krzemienicy, zaznaczywszy nowy dowód prawdziwie ojczyźnie i niewyczerpanej łaski cesarza Franciszka Józefa, który z powodu tegorocznych nieurodzajów, dla potrzebującej zapomogi Galicyi wydał kwotę 300,000 złr. jako bezwrotną zapomogę, a 600,000 jako bezprocentową pożyczkę, wniósł, ażeby Zgrupowanie złożyło cesarzowi za ten dowód łaski niewyczerpanej najgorętsze podziękowanie. Zgrupowanie wniosło z zapalem trzykrotny okrzyk: "Niech żyje!"

O godzinie 10 m. 45 przed południem, zamknął przewodniczący p. Bolesław Augustynowicz posiedzenie; o godzinie 11 fotograf tutejszy, p. Trzemeski, ofotografował wszystkich uczestników zjazdu, ustawionych w grupie, a o godzinie 12 w południe część uczestników wyjechała do Dublin dla zwiedzenia tamtejszych zakładów naukowych i wzorowego gospodarstwa.

ZIEMIE POLSKIE.

"Nowoje Wremia" donosi, iż w guberniach zachodnich pogranicznych przedsięwzięto szereg surowych środków przeciw kontrabandzie. Po między innymi osoby, podejrzane o udział choćby pośredni w kontrabandzie, mają być przesiedlane o 50 wiorst od granicy z zakazem powrotu do miejscowości pogranicznych.

NIEMCY.

Berlin, 13 października. Minęła szczęśliwie pierwsza i najgłośniejsza część wyborów badęskich do sejmu, prawyborcy bowiem skończyli się znacznym bardzo postępem centrum, które odebrało kilka mandatów narodowym liberatom. Jak wiadomo, dzieli się zebranie stanowe badęskie na dwie Izby, z których druga składa się z 63 deputowanych, obieranych w 56 okręgach. Głosowanie przy prawyborach odbywa się przeciwniemu jak w Prusach, tajemnie. Posłów wybierają na cztery lata, ale co dwa lata ustępują połowa Izby i odbywa się wybór ponowny. Przy tegorocznych ponownych wyborach obierano 34 posłów, ponieważ było kilka wyborów uzupełniających w miejsce kilku zmarłych członków. Z tych 34 posłów 6 tylko należało do centrum, inni zaś do narodowo-liberalnego stronnictwa. Narodowi liberałowie mieli 53 posłów, centrum badęskie zaś liczyło ich tylko 9, demokraci dzierżyli jeden tylko okręg. Obecnie liczy centrum przy wyborach połowę już piętnastu posłów. Jestto dowodem, że ruch katolicki w Badenii nie jest tylko powierzchownym i pobieżnym obja-

wem, lecz, że oznacza zwrot w umysłach, który może złamać tam panowanie narodowych liberałów. Wprawdzie ostateczny wynik jeszcze niewiadomy, ale pewna już teraz jest rzecz, że centrum ma tam zapewnionych sześć krzesel i że przynajmniej drugie sześć odbierze narodowym liberałom, tak przynajmniej zapewnia "Germania" w ostatnim swoim numerze.

Przy wyborach w Saksonii otrzymał konserwatysta 8566 głosów, wolnomyślny poseł 4741 a socjalny demokrata 2354.

W obwodzie rejencyjnym wrocławskim wybrano konserwatywnego deputowanego, jeden głos tylko otrzymał kandydat wolnomyślny.

Naduorny kasznodziej, Stöcker, zwołał na piątek wieczór zebranie berlińskiego stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego i oświadczył na niem, że w obec zasłanych świeżo wypadków (cesarz contra "Kreuz Zig.") stronnictwo chrześcijańsko-socjalne widzi się zniewolone zawiśle wszelką agitacją publiczną. Oświadczenie to zebrani przyjęli oklaskami. Stronnictwo kartelowe przekona się przy przyszłych wyborach, że pomoc konserwatystów była dla nich bardzo potrzebna.

Książę rejent bawarski przesłał na zawiadomienie jeneralnego wikaryusza Rampha o śmierci księcia Arcybiskupa dr. Steichele odpowiedź, wyrażając condolenę i podnosząc wysokie zalety zmarłego dostojnika Kościoła, którego pamięć, jak zapewniał — w sercu jego nie wygaśnie.

Angielscy admirałowie, Baird i Fracey bawią w Berlinie i powracają we wtorek do Kilonii, gdzie eskadra angielska zostaje do środy.

Delegata papieżkiego w Dreźnie księdza dr. Franciszka Bernerta, zaszczycił Ojciec św. w tych dniach wielce, mianował go bowiem swym prałatem domowym i asystantem przy tronie i nadał mu tytuł hrabiego rzymskiego. Zdaje się, że odznaczenie to zawdzięcza dreźnieńskiemu delegatowi ostatniej bytności Nuncyusza papieżkiego, Msgr. Agliardi w Saksonii, który się przekonał osobiście o kwitującym stanie, w jakim się znajdują kościoły i duchowne instytucje w dyecezyi, zostających pod rządami księdza Bernerta, i jak błogiem i pełnem zasług jest działanie tego duszpasterza.

ROSYA.

Emigranci. Dzienniki odeskie donoszą, iż z gubernii południowych emigrowało w tych czasach 200 kolonistów niemieckich. Niemcy skarżyli się na nieprodukcyjność uprawianej ziemi. Zdaje się — dodają gaz ty — że koloniści, prowadząc systematycznie gospodarkę wyniszczającą, sami doprowadzili grunta do stanu wyczerpania, a następnie je porzucili.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 14 października.

Doniesienia urzędowe. Król nadał wstawnemu strażnikowi granicznemu Marquardowi w Gdańsku powszechną oznakę honorową.

Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jerzyczkach pod Poznaniem: pani Z. Chłapowska z Szoldr 3 marki. Pani F. Kozmianowa z Krakowa 10 marek. F. K. 3 marki.

Wszystkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

Teatr polski w Poznaniu. Jutro we wtorek komedia J. N. Kamińskiego ze śpiewami i tańcami "Staroświeczyna i postęp czasów".

Ceny zniżone.

W czwartek po raz drugi komedia M. Baluckiego "Ciężkie czasy".

W sobotę po raz pierwszy komedia A. Bissona i A. Maasa "Niespodzianki rozwodowe".

Teatr polski. Oburzamy się, i słusznie, na pp. Masochów i Franzosów, że przedstawiają Galicyą jako "Halbusien" — a niestety mamy pisarzy swojskich, nawet wysoko cenionych, którym wolno bezkarnie przedstawiać szlachtę galicyjską jako zbiór ostatnich blaznów i idyotów (cfr. mianowicie akt III: chwytanie klucza i pogon za powozem), w których zmarły wszelkie szlachetniejsze uczucia i dążenia a ideałem jest order i względy rządu. Pan Balucki napisał kilka komedii bardzo udanych, które pozostają na zawsze ozdoba sceny polskiej, chociaż nie jesteśmy zwolennikami jego skłonności do zbyt słonych niekiedy dowcipów i sytuacji, — ale ostatni utwór, odegrana w sobotę po raz pierwszy na naszej scenie komedia trzyaktowa "Ciężkie czasy" nie udała mu się wcale a wcale. Pierwszy akt przedstawia się jeszcze jako tako, choć jest za rozwlekły; akt drugi składa się z samych epizodów ilustrujących sytuacyę, które akcyi nie posuwają ani krok naprzód, a z których jeden nudniejszy od drugiego. Kończące akt drugi, bardzo niefortunne w pojęciu i przeprowadzeniu pojawienie się Natalki miało ratować słabą od samego początku intryę, ale przyczyniło się tylko do uczynienia sztuki jeszcze wstrętniejszą. Akt trzeci jest po prostu niemożliwy — tak z powodu monstrualnie karykaturalnego rysunku występujących w nim figur, jak i z powodu zbyt tłustych ekwivołków. Przedstawienie samo było bardzo staranne — aktorzy z bardzo drobnymi wyjątkami grali wybornie.

Szkola rysunków i modelowania Towarzystwa Politechnicznego rozpoczyna swój naukowy semestr zimowy dnia 14 b. m. o godzinie 1^{1/2} wieczorem. Szkoła ta, która przez czas swego przeszło 20-letniego działania, kształca setkami uczni, i udzielając im do dalszego wydoskonalenia się na polu przemysłu i sztuki, ma nadzieję, że i tej zimy licznie się młodzież przemysłowa do szkoły tej chętnie garmąć będzie, tém bardziej, że i szkółne, wskutek łaskawej subwencji Stanów Prowincjonalnych, tylko na 9 marek kwartalnie jest oznaczone. Plan nauk jest następujący: 1) rysunki wolne ręczne od pierwszych elementów aż do rysowania podług odlewów gipsowych ornamentów i głów klasycznych, 4 godziny tygodniowo, modelowanie gliną i plasteliną 4 godziny, malowanie akwarel 3 godziny tygodniowo, przedłożony szkoły p. prof. Jaroczyński. 2) Rysunek budownictwa i maszyn 2) Rysunek budownictwa p. Keler, i 3) rysunek geometryczny p. prof. Kupke. Nowych uczniów przyjmują się w lokalu szkolnym, ulica Kozia nr. 4.

Radca zdrowia dr. Zielewicz wyjechał do Krakowa na kongres chirurgów.

Dom na narożniku ulic Fryderykowskiej i Lipowej, należący do spadkobierców p. zmarłym Orloviusu, nabył kupiec Maureyc Victor za pośrednictwem p. Rudolfa Marquarda.

Piątek w południe około godziny 1 robotnik Karol Frackowiak zatrudniony przy wyładowaniu skrzyni przy bulwaru Kleemanna, wpadł do Warty i utonął. Zwłok dotychczas nie znaleziono.

Nazwa "Untere Verwaltungsbehörde" odnosi się także do landratu.

Nakładem wojskowego instytutu kartograficznego wyszła mapa okolicy Gniezna w 2 kartach. Cena każdej karty wynosi 1 m. 50 fen.

Szamotyły. Tutejszy ekspedient towarów Larisch, zniknął od zeszłego poniedziałku i nie wiadomo gdzie się podział. W piątek znaleziono go zastrzelonego w lesie obrzyckim. Larisch miał około 400 marek przy sobie.

Kozłmin. Otwarto tu stacyę dyakonisek. Na razie przystano tu 2 z domu macierzystego w Poznaniu. — Rektorem tutejszej wyższej szkoły chłopskiej mianowany został p. Menschig (Meżyk?) z Raciborza.

Piła. Rada miejska uchwaliła pensyę dla weterynarza przy rzeźalni miejskiej w wysokości 2100 marek rocznie. — Do gimnazjum tutejszego przychodzi jako nauczyciel pomocniczy dr. Schuster.

Bydgoszcz. Konferencya powiatowych inspektorów szkółnych z obwodu rejencyi bydgoskiej odbyła się tu dnia 10 b. m. pod przewodnictwem radcy ministryalnego, tajnego wyższego radcy rejencyjnego dr. Scheidera z Berlina.

Tylża. Tutejszy sąd przysięgłych skazał niejakiego Webera i jego trzecią żonę z domu Hinzównę na śmierć za to, że oboje wspólnie otruli arsenikiem w marcu roku zeszłego drugą żonę Webera, aby się potem pobrać mogli. Z pierwszą żoną rozwiódł się Weber w r. 1854, z drugą rozwiódł się w r. 1871, następnie jednak w r. 1872 poślubił się znowu i żył z sobą w ciągłej niezgodzie aż do roku zeszłego. Weber katawał i maltretował ciągle swą żonę i miał równocześnie Elskę Hinzównę przy sobie. Wreszcie dopuścił się zbrodniczego czynu, za który z późniejszą swą trzecią żoną skazany został na śmierć.

Drapnął niejaki Raddatz, urzędnik biurowy wydziału powiatowego w Brodnicy w Prusach Zach., dopuściwszy się różnych malwersacyi.

Kwiczotów mnóstwo wielkie nalożono i ubito w okolicy Tucholskich borów. Tysiąc przywieziono na targ i sprzedawano parę po 25 fen. — U nas w Księżewie żądano tego roku za parę 75 fen.

W "Kraju" z przepca prezes "Alliance Israélite" jakoby instytucya ta miała rozesłać odezwę do wszystkich gmin żydowskich, nawołującą żydów do owdarcia Galicyi.

Telegram giełdowy

Berlin, 14 października 1889. (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia	12	14
Paździelnik	186	186
na październik-listopad	187 25	187 50
na listopad-grudzień	188 50	188 50
na kwiecień-maj	194 50	195 —
Żyła oślab.		
na październik-listopad	165	165 55
na listopad-grudzień	165 25	165 50
na kwiecień-maj	167 75	168 —
Głiz rżep. słabo		
na październik	65 50	65 30
na kwiecień-maj	59 50	59 30
Okwitła słabo.		
eksportowa	34 90	34 40
na październik	34 —	33 40
na październik-listopad	31 80	—
na listopad-grudzień	31 50	31 30
na kwiecień-maj	32 60	32 40
spożywcza	54 80	54 30
na październik	63 40	—
na	—	—
owies		
na październik	150 75	152 25
Wyp. żyta wsp.	2 50	1050
Wyp. okwity kw. eksportowa	130,000	80,000
" " " " spożywcza.	1,000	1,000
Kurs z dnia	11	12
Consol. 4 1/2%	106 50	106 80
Consol. 3 1/2%	104 30	103 39
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne	101 0	101 10
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	100 80	100 40
Poznańskie listy rentowe	104 60	104 60
Anstacyackie banknoty	171 25	171 25
Anstacyacka renta srebrna	72 70	72 60
Rosyjskie banknoty	210 50	210 60
Rosyjskie listy zastawne	97 50	97 80
Polskie 6 1/2% listy zastawne	62 50	62 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 25	57 40
Węgierska 4 1/2% renta złota	85 70	85 50
Węgierska 5 1/2% renta papier.	81 75	81 75
Anstacyackie kredytowe akcyje	164	163 60
Anstacyackie francuskie koleje	100 40	100 90
Lombardy	54 25	54 10
Uspokojenie: chwiejne.		
Szopeczyn, 14 października 1889. (Kursy końc.)		

Wiadomości literackie i artystyczne.

* W Warszawie poczęła z dniem 1 b. m. wychodzić „Encyklopedia humoru”.

„A więc w wydawnictwie naszym podawaj będziemy wielkie myśli i małe docinki, szerokie tyrady i zwięzłe kalembury, genialne improwizacje oraz zabawne anegdoty.

Abonament na całe dzieło które składa się będzie z 60—70 zeszytów w objętości dwóch arkuszy, opłacony z góry, wprost do administracji wydawnictwa wynosi w Austrii

i Galicji złr. 9; w Niemczech i W. Ks. Pozańskim marek 18.

Cena pojedynczego zeszytu w Austrii i Galicji centów 20; w Niemczech i W. Ks. Pozańskim fen. 40.

Zeszyty wychodzić będą mniej więcej w odstępach tygodniowych. Pierwszy zeszyt już wyszedł.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani hr. Kwilecka z Kwileza, pani Chlapowska z synem z Czerwonogórze, pani Kujawska z Bydgoszczy, pani Salle z Francji, Szymt ze Srody, Zakowski z bratem z Litwy, pani Miaszkowska z córką z Kalisza, Radoński z Królestwa Polskiego, Urbański z Gniezna, Kahn ze Speyer, Skarzyński z Miedzianowa, Gozimirski z żoną i bratem z Marcinkowa, ks. proboszcz Laudowicz z Kwileza.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kalkstein z Mielszyna, Brzeziński z Łęgu, pani Rychłowska z Dopiewa, hr. Wodziński z Królestwa Polskiego, Żelazowski z bratem z Trzemeszna, pani Knechtel z Liszkowa, Przybyli z Mogilna, Norbel z Pomeranii, Norbel z Wrześni, Lehmann z Krojanki, Kluz z Krakowa, Wedel z Poznania, Kulerski z Copot, Kozielski z żoną z Wągrowca.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podziękowaniem stare płótno którego potrzebują wiele do opatrzenia chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmacnia.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, Poznań.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Brunświckie 20-talarowe losy. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w końcu października. Przeciwno stracono kurs, wynoszącym przy losowaniu około 37 marek za sztukę zabezpieczoną bark pod firmą Carl Neuberg - Berlin, Franzosische Str. Nr. 12, za premiją 90 fen. za sztukę.

(K) Poznań, 14 października. - Sprawozdanie giełdowe. - Stan powietrza pogodnie.

Zyto bez handlu. Okowita: stale.

Cena wypowiadz. --- Wypowiedziano w mieście (bez beczki) tow. opał. 5- a 38,30 pl. 6- ta 33,70 m., październik 60-ta --- m., 70-ta --- m., listopad 60-ta --- m., 70-ta --- m., grudzień 50-ta --- m., 70-ta --- m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/10 Tralles. Wypowiedziano --- litrów. Cena wypowiedziana --- mł w mieście bez beczki 60-ta 43,30 m., 70-ta 33,70 m., październik 60-ta --- m., 70-ta --- m., listopad 70-ta --- m., grudzień 70-ta --- m.

Poznań, 16 października. Ceny maki. Pszena 27 50, rzana 28 50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 14 października 1889.

Table with columns: Towar, ilość, cena. Includes items like Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch, Kartań, Rzepik, Łubin, Wyka.

Urzędowe sprawozdanie tar gowe komisji targowej w mieście Poznań 21 Poznań dnia 14 października 1889.

Table with columns: Przedmiot, TOWAR, w. Includes items like Pszen., Żyto, Jęczm., Owies.

Inne artykuły.

Table with columns: Towar, ilość, cena. Includes items like Słoma, Siano, Groch, Soczewica, Fasola, Kartań, Wołowina, Wiewiórka, Cielęcina, Skopowina, Słonina, Masło, Jaja.

Różaniec na miesiąc październik.

Książeczka o 24-ech stronach, zawierająca w sobie krótką naukę o odmawianiu różańca św., litania do Najśw. Maryi Panny, modlitwę św. Bernarda, tudzież modlitwę do św. Józefa...

Cena za egzemplarz 5 fen. 50 egzempl. 1.50, z przesyłką 1.75; 100 egzempl. 2.00, z przesyłką 2.25 lub 2.50. Odatownie wysła.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

4 1/2% Listy zastawne Banku krajowego

gwarantowane przez Królestwo Galicji i Lodomery z Wielkim Ks. Krakowskim, mamy na składzie, pośrednicząc w kupnie ich i sprzedaży podług każdego kursu. Listy te używane bywają do lokacji kapitałów fundacyjnych i funduszy papilarnych.

Bank Włościański w Poznaniu.

Advertisement for Russian boots (ruskie kalosze) by W. A. Kasprowicz, located at Fryderykowska ulica nr. 4.

Advertisement for potato flour (Kartoflarki) system of Count Münster, by Bracia Lesser w Poznaniu.

Advertisement for a clothing store (Jedyny polski skład bławatny) selling various fabrics and goods, run by J. & T. Kamiński.

Advertisement for a flour (Ser alzacki) by J. N. Leitgeber, located at Róg Garbar i Wodnej ulicy.

Advertisement for a tobacco factory (FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“) by I. F. J. Komendziński w Dreźnie.

Advertisement for Heyducki & Eichstaedt, selling various types of shirts (komże, alby, birety, kołnierzyki i obojczyki) at reasonable prices.

Advertisement for school books (Książki szkolne) by A. Cybulski, a bookstore and music library.

Advertisement for elegant clothing (eleganckie ubrania) for children and uniforms for pensioners, by Z. A. Tułodzieckie.

Advertisement for a dress (Okokoło 1500 metrów sukna) by Leon Brückmann w Bydgoszczy.

Advertisement for fabrics and clothing (J. Urbankiewicz) by J. Urbankiewicz, Poznań, Śty Marcin nr. 1.

Advertisement for coal (Węgłe) by Ruszta polygonowe, located at Orłowski i Sp., Poznań.

Advertisement for a Catholic bookstore (Księgarnia Katolicka) in Poznań, selling books on devotion.

Advertisement for a rubber factory (FABRYKA GUMY) by W. A. Kasprowicz.

Advertisement for a kawiory (kawior) by B. Persicaner w Mysłowicach.

Advertisement for lamps (Lampy) by B. Szulczewski, featuring a detailed illustration of a lamp.

„ŚWIATŁO” pismo ilustrowane dla ludu, wychodzi nakładem „Wydawnictwa Katolika” w Bytomiu na G. Sz. (Beuthen O.-S.) trzeci rok w miesięcznych zeszytach po 4 arkusze druku i zamieszcza piękne wiersze, ciekawe powieści, opowiadania z historii kościoła św., historię narodu polskiego i innych narodów, wiadomości przyrodnicze, gospodarcze, wiele rozmaitości, anegdot, frazdek i lamigłówek. Każdy numer mieści w sobie pięć i więcej prześlicznych, większych i mniejszych obrazków: drukowany jest na dobrym, białym papierze, czystym, wyraźnym drukiem. Przedpłata na kwartał (3 zeszyty) wynosi na poczet tylko 1 marke. W księgarniach, u kolporterów i w ekspedycji nabywać można zeszyty co miesiąc po 35 fen. za zeszyt. Najlepiej i najtaniej abonować na poczet za 1 mk. na kwartał. Jest to jedyny ilustrowany polski pismo prawdziwie ludowe, przeto w każdym domu znajdować się powinno. Zachęcamy do abonowania i rozszerzania „Świata”.

Large advertisement for pianos (Pianina) and harmoniums (Harmonia) by Ludwika Falka, located at Berlińska ulica 2, Poznań.

Advertisement for a clothing store (Przeniesiony magazyn mód) selling hats and pens, by Rozalia Gutzmann.

Advertisement for a fabric store (M. Felerowicz) selling various fabrics, located at ulica Wilhelmowska nr. 11.

Advertisement for a student (Studentów) and a practical midwife (Praktyczna akuszerka) by Karpińska, Chwaliszewo nr. 20.